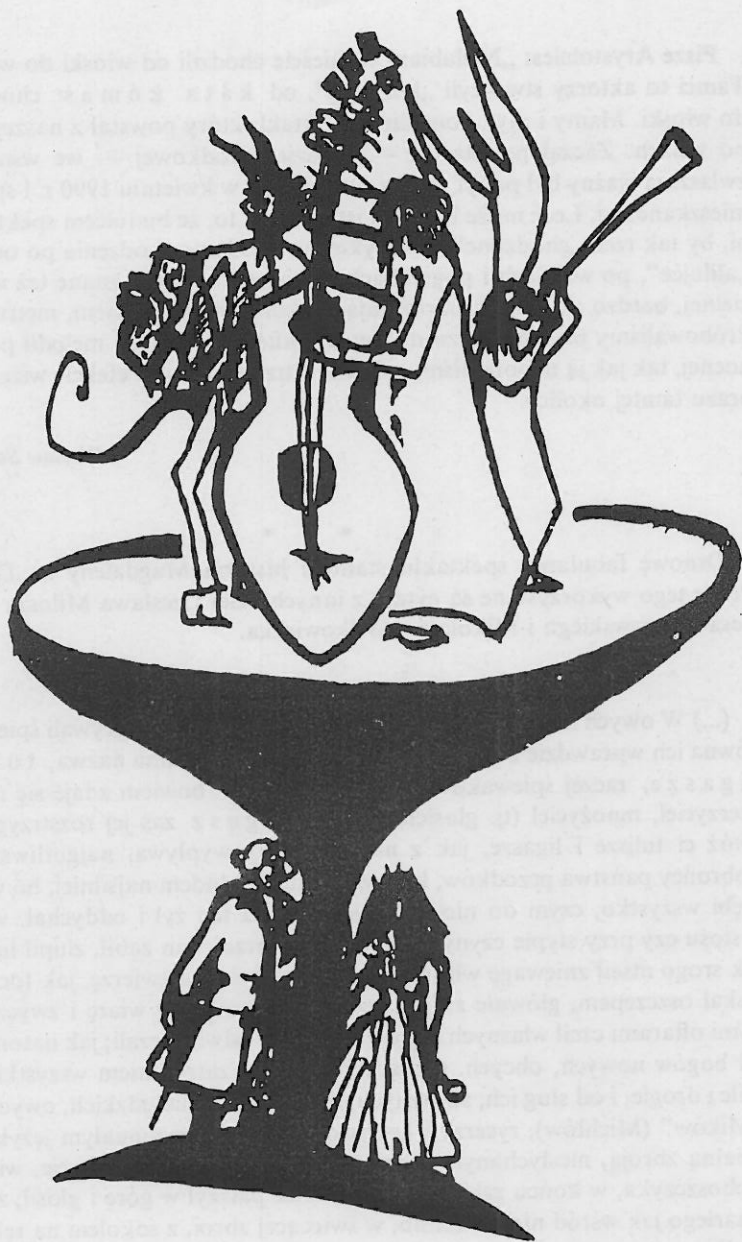


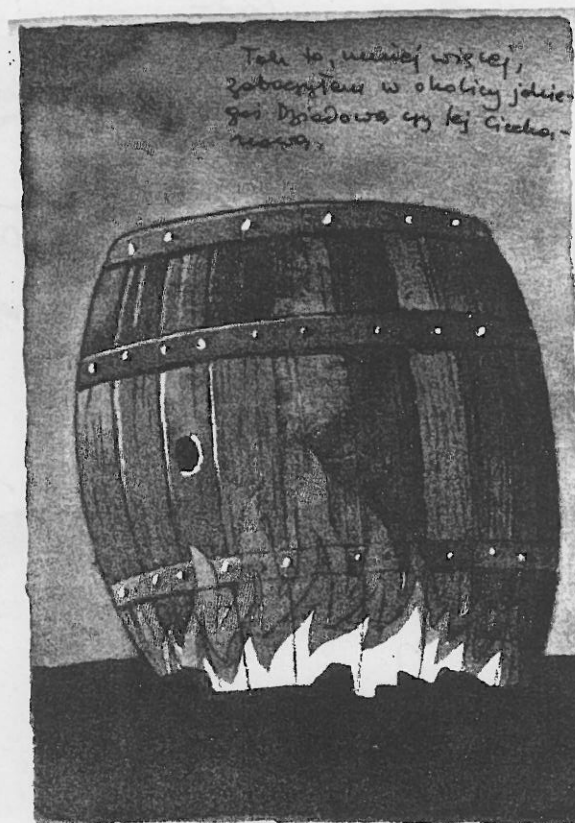


Ilustracje: 1 str. — Henryk Wanick, str. 2 i 4 — Katarzyna Krupka

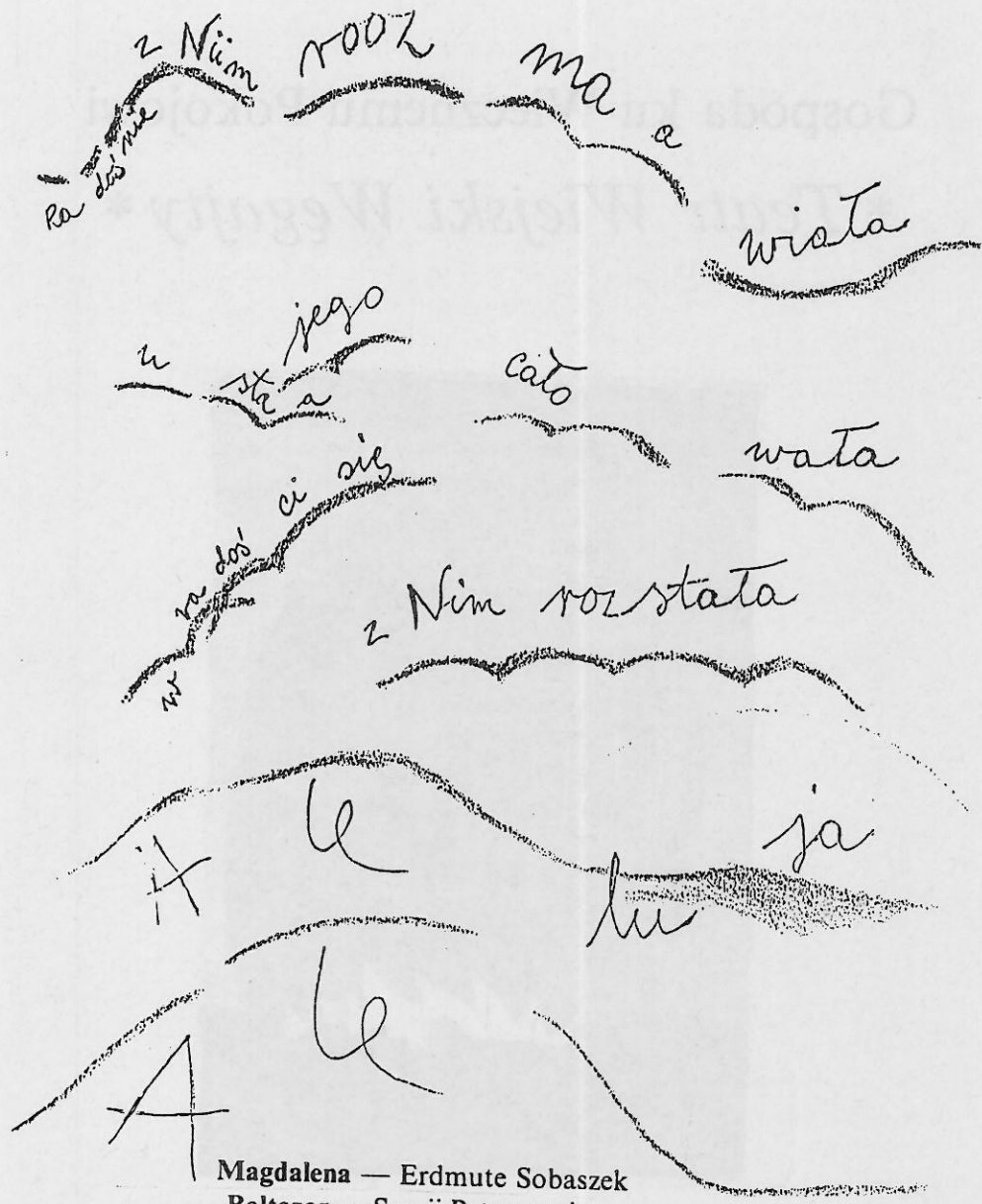
Stowarzyszenie Teatr Wiejski "Węgajty"
11-042 Jonkowo, Węgajty 18; tel/fax: 049(89) 5129264

Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi

** Teatr Wiejski Węgajty **



Warszawa - Teatr Mały
17 września 1998



Magdalena — Erdmute Sobaszek

Baltazar — Sergij Petryczenko

ksiądz Peikswa — Wolfgang Niklaus

Antonina — Małgorzata Niklaus, Maria Łubiancewa

Tomasz — Waclaw Sobaszek

aranżacje śpiewów wielogłosowych — Wolfgang Niklaus

projekt scenograficzny — Małgorzata Niklaus

scenariusz i reżyseria — Waclaw Sobaszek

luja

Pisze Arystoteles: „Nielubiani w mieście chodzili od wioski do wioski...”
Tamci to aktorzy stworzyli „komedię”, od k a t a k ó m a s: chodzić z wioski do wioski. Mamy i my „komedię”, spektakl, który powstał z naszego chodzenia po wsiach. Zaczął powstawać — w fazie zarodkowej — we wsiach Północy, zwłaszcza ważny był pobyt we wsi Dziadówek w kwietniu 1990 r. i spotkanie z jej mieszkańcami. Lecz może bardziej istotne jest to, że budulcem spektaklu są pieśni, by tak rzec „chodzone”, praktykowane podczas chodzenia po odpustach, po „alilujce”, po weselach i pogrzebach. Pieśni te, niekiedy znane też w wersji kościelnej, bardzo się jednak odróżniają od kościelnych: rytmem, metrum, melodią. Próbowaliśmy pewnego razu dokonać graficznego zapisu melodii pieśni wielkanocej, tak jak ją napotkaliśmy u ludzi. Otrzymaliśmy w efekcie wizerunek krajobrazu tamtej okolicy.

Waclaw Sobaszek

* * *

Osnowę fabularną spektaklu stanowi historia Magdaleny z „Doliny Issy”. Prócz tego wykorzystane są cytaty z innych dzieł Czesława Miłosza oraz Johanna Bobrowskiego i Mikołaja z Wilkowiecka.

* * *

(...) W owych obrzędach pogrzebowych główną rolę odgrywali śpiewacy; układ równa ich wprowadzie z kapłanami pogańskimi, lecz sama nazwa, t u l i s z e albo l i g a s z e, raczej śpiewaków oznacza; t u l i s z bowiem zdaje się nam tyle, co szerzyciel, mnożyciel (tj. głosiciel sławy), l i g a s z zaś jej rozstrzygacz, sędzia. Otóż ci tulisz i ligasz, jak z natury rzeczy wypływa, najgorliwsi wielbicieli i obrońcy państwa przodków, krzewili je między ludem najsilniej, bo wzruszali do głębi wszystko, czym do niedawna jeszcze lud ten żył i oddychał, wychwalając u stosu czy przy stypie czyny zmarłego: ilu chrześcijan zabił, złupił lub podszedł, jak srogo mścił zniewagę własną i rodową, jak ścigał zwierzę, jak toczył koniem, ciskał oszczepem, głównie zaś jak szanował przodków wiarę i zwyczaj, jak hojnymi ofiarami czczył własnych bogów i jak ci to odwdzięczali; jak natomiast stronił od bogów nowych, obcych, grożących Prusowi zatraceniem wszystkiego, co mu mile i drogie, i od sług ich, strasznych, drapieżnych, nieludzkich, owych żelaznych „Mików” (Michłów), rycerzy i knechtów z ich niezrozumiałym językiem, niewidzialną zbroją, niesłychanym szczęściem. Wysławiwszy tak życie, wiarę i czyny nieboszczyka, w końcu zachwycony śpiewak patrzył w górę i głosił, że oto widzi zmarłego jak wśród nieba, konno, w świecącej zbroi, z sokołem na ręku, na czele wielkiego orszaku pędzi w daleki i wielki świat przodków, duchów, bogów, go-dzien miejsca między nimi, gętując je i tym, co go naśladować będą.

Aleksander Brückner

z książki: „Starożytna Litwa”, Olsztyn 1979
rozdział pt. „Prusowie”